

Nr 25 (31), 17 – 24 SIERPIEŃ 1947

Cena 20 zł

*Świat*  
MŁODYCH



emilianek



Proces Augustyńskiego  
oskarżony Maciejewski.

Walka z podziemiem trwa. Ostatnie tygodnie przyniosły szereg procesów przeciw przestępcom gospodarczym i politycznym. Ujawnione niedawno afery papiernicza i cynowa, które naraziły państwo na setki milionów strat, oraz wielki proces szpiegowski Augustyńskiego i współników — znalazły swoje surowe lecz sprawiedliwe zakończenie w wyrokach Sądu Rzeczypospolitej. Nie ma miejsca dla wrogów ludu w Polsce dzisiejszej, w Polsce odbudowy i wielkiego zbiorowego wysiłku.



MTG — przemawia wicepremier Gomułka.

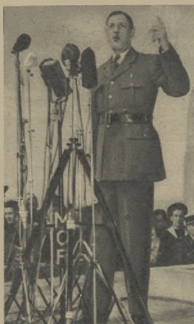
"Naród polski może być dumny z dotychczasowych rezultatów swej pracy" — powiedział wicepremier Gomułka na otwarciu Międzynarodowych Targów w Gdańsku. Targi Gdańskie — to jeszcze jedno osiągnięcie na drodze przebudowy naszego życia ekonomicznego i zarazem świadectwo naszego morskiego dorobku i morskiej ekspansji. Rozbudujemy nasz handel, nasze porty i naszą flotę, tak jak rozbudujemy wszystkie dziedziny życia — przemysł, rolnictwo, oświatę. Zwłaszcza oświatę poświęca się wiele troski. Konieczność reformy programu nauczania, brak odpowiednich podręczników, niki szeregi nauczycielskie, zbyt rzadka sieć szkół — wszystko to wymaga wielkiego wkładu pracy. W przyszłym roku przewiduje się w szkolnictwie daleko idące zmiany na lepsze. Narazie trwają wakacje..



Gmach Ministerstwa Oświaty.



Na wakacjach



Te czapki coś przypominają. Te duże okragłe denka i blyszczące „ozdoba” na otoku nad daszkiem... Czy nie podobny był kształt czapek Gestapo? Tym razem noszą je prezydent Argentyny Peron i jego zausznicy — ale podobieństwo nie jest bez precedensu. W Argentynie pełni się faszyzm. Prez. Peron zmierza do utworzenia faszystowskiej „Unii Łacińskiej” i w tym celu wysłał swą małżonkę do Europy. Panią Peron przyjmują w Europie rozmawiając: w Hiszpanii mile, w Szwajcarii natomiast obrzucono jej pojazdy kamieniami i... zgnilymi pomidorami. Czy to ładnie narażać na takie rzeczy kobiety, panie Peron?



A oto Old England — gmach National Gallery w Londynie. Ten człowiek na śniegu — to bezrobotny aktor, Young. Kapitałizm nie ma litości dla tego, kto stał się niezdolny do pracy.

„Po wyzwoleniu, swymi przemówieniami wystawił pan sobie takie świadectwo, że w oczach nawet najbardziej zaślepionych stał się pan człowiekiem bardzo dalekim od służenia Republice i Francji” — oto zakończenie listu otwartego, jaki skierował do gen. de Gaulle'a b. szef sztabu partyzantów francuskich i profesor Sorbony, Marcel Prenant. Prenant oskarża de Gaulle'a o to, że w imię własnych interesów i własnej kariery popełniał czyny, niegodne Francuza i patrioty. Prof. Prenant jest człowiekiem poważnym i zarzuca jego brzmia poważnie. Czy de Gaulle odpowiada? I co odpowie?



Czasem wprowadzie zdarzy się litościwe serce... W lipcu Young otrzymał wreszcie paczkę żywnościową... aż z Nowej Zelandii! Czy na długo wystarczy, Young?



Tych dzieci nie spotka nigdy los aktora Younga. To dzieci socjalistycznego państwa, ZSRR.

Niech ruszą zdrowo i niech będą z nich silni ludzie!

FOTO SAP



# UWAGA na Niemcy

Denacyfikacja

Symbol zwyciężców



Wychodzący z Berlina w sektorze sowieńskim tygodnik ilustrowany „Die Woche im Bild” zamieścił powyższą rytmę na temat denacyfikacji w zachodnich Niemczech. Podpła brzmi w tłumaczeniu:

— Czegoż wy tak krzyczycie?  
— Bawimy się w denacyfikację i nas małych z pokoju wyrzucili, ale ci wlecy pozostał w środku.

Spruch kammer — znaczy Izba orzekająca. Przed tymi „Izbanami” odbywa się t.zw. denacyfikacja. Włóza w zachodnich Niemczech odbywa się właśnie w ten sposób, że t.zw. małych hitlerowców, ludzi bez znaczenia i wpływów, nie dopuszcza się w ogóle przed oblicze sędziów orzekających, natomiast kapitalści i różne rękiny reakcyjne, obciążone w wypadkach z reżimem hitlerowskim, zostają w łódce amerykańskim tempem wybleśnięci, po czym wracają na... dawne eksploatowane stanowiska.

## Magistrat Berlina

zamierza odbudować w tym roku 50 tysięcy mieszkań, które położono na przewidziane w amerykańskim i brytyjskim sektorze, jako w dzielnicach mieszkalnych w przeciwieństwie do śródmieścia (sektor sowieński), gdzie znajdowała się cły berlińska z domami towarowymi, bankami itd. Właściciele domów, których nieruchomości nie uległy zniszczeniu w stopniu większym niż 50 proc., otrzymają licencję budowlaną i

jednocześnie przydział materiałów budowlanych.

W roku bieżącym ma być również odbudowany teatr „Metropol” i opera państwowa Unter den Linden. Podjęto także prace nad odbudową kilku ważnych mostów komunikacyjnych na terenie miasta i przedmieść, m.in. poczdamskiego, w Charlottenburgu i Szpandawie. Ogółem zosta-

nie oddanych do użytku w tym roku 8 mostów.

Obecnie władze zarządziły „generalne porządki” w całym mieście celem usunięcia śmieci i nieczystości, nagromadzonych w podwórzach i na ulicach. Do akcji porządkowania i odświeżenia Berlina, wzwani zostali przede wszystkim wszyscy mieszkańcy, nie pozostający ni-

chował to samo oblicze, zionące śmiercią i zniszczeniem.

Zauważyć warto, że Fitzpatrick już w r. 1934 alarmował świat swoimi rysunkami o niebezpieczeństwie germańskiej barbarii. Hitlerizm przedstawił Fitzpatrick amerykańskiemu czytelnikowi nader obrazowo jako walec parowy w kształcie swastyki, miażdżący po drodze wszelkie życie.

## TAKIE „DOMKI” BUDUJĄ ANGLICY NIEMCOM



Miasto Hamburg buduje na zlecenie angielskiej władzy okupacyjnej 12 wspaniałych domów mieszkalnych, które mieć będą 664 mieszkań dla 400 osób. Każde mieszkanie składa się z 4-5 pokoi, kuchni, łazienki, jest całkowicie elektryfikowane i posiada telefon. Domy te narazie zajęte będą przez rodzinę angielskich załóg okupacyjnych, pozostają jednak własnością miasta i po pewnym czasie oddane zostaną Niemcom.

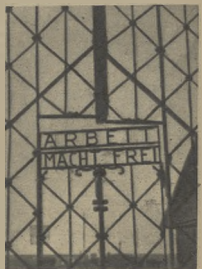
gdzie w stałym stosunku pracy, oraz lokatory domów, gdzie nie zrebnowo dotychczas porządku. Władze okupacyjne oddadzą na ten cel znaczną ilość asenadołów ciężarowych do przewożenia robotników i wywożenia śmieci i zanieczyszczeń. Zastanawiają się również, czy nie wystracają ludzi na pracy nie stawiając im wystarczająco ludzi.



W miastach niemieckich widać intensywną pracę nad usunięciem zwałisk i ruin zniszczonej wojny.

Na zdjęciu widzimy przesiewanie gruzu na wielkich rusztach

w śródmieściu Drezna. Po tej segregacji gruz zostaje zużyty na odbudowę domu.



Taki napis widniał na bramie obozu w Oświęcimiu. Szkoda, że sami Niemcy na własnej skórze nie przekonali się, ile wyrafnowanego cynizmu zawiera to zdanie, jeśli dotyczy ono ludzi zamkniętych w obozie i żyjących stale pod groźbą śmierci i zniszczenia...



Adres: Ośrodek Szkolenia Zawodowego przy Państwowej Fabryce Wagonów, Wrocław, ul. Poznańska 2/9. Osanotniłony czerwony gmach wśród stert gruzów i wypalonych szkieletoów kamienia.



Piekarnia. Nowa buda buduje się w odległości 800 m od głównego gmachu Ośrodka. Pomiędzy się w niej 500 osób. Częściowo zaspokoi to troskę niezamężnej młodzieży, która znajduje tu bezpłatnie utrzymanie i naukę.



Praca z młotkiem. Najwięcej godzin uczniowie spędzają na sali ślusarskiej. Praktykę zawodową odbywają we własnych warsztatach, na 200 mśdach uczy się młodzież elementarnych operacji, aby wkrótce móc przystąpić do wykonywania pożytecznych narzędzi. W II roku nauki przy pomocy tokarek będą montować części maszyn.



Z młotkami w ręku: w programie nauczania przewidziane jest szkolenie w kuzni. Każdy musi się nauczyć walić młotkiem i nim się posługiwać. Zmechanizowana, automatyczna prasa powietrzna oszczędza wysiłku, trud i czas.

## TAM GDZIE ROSNĄ KADRY MŁODYCH METALOWCÓW

Kupaszka specjalny „Świata Młodych” napisał ZYGMUNT KORTA

Problem szkolenia nowych kadr fachowców — to problem istnienia przemysłu. Od tego, jak i ile wiedzy zdobędzie uczeń, zależy, jak i ile będzie produkować wykwalifikowany pracownik.

Dla zaspokojenia wszystkich potrzeb należy w krótkim czasie przeszkolić jak największą ilość młodzieży. Potrzebny jest jeszcze w tym roku dopływ 197.487 robotników wykwalifikowanych, 11.202 mistrzów, 8.356 techników, i 3.282 inżynierów. Według Trzyletniego Planu Gospodarczego, należy zawodowo przeszkolić 1.100.000 młodzieży.

Ośrodek Szkolenia Zawodowego przy Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu jest jednym z pierwszych i tymczasowo największych — liczy 1000 uczniów. Są to przeważnie dzieci chłopów i robotników z całego kraju. Kształci się tutaj również garstka dziewcząt.

Uczeń Ośrodka Szkolenia Zawodowego korzysta ze wszystkich uprawnień pracownika fabrycznego, pobiera wynagrodzenie za godziny nauki, zgodnie z przepisami umowy zbiorowej o pracy dla przemysłu metalowego, może posiadać prawo na obiednie posiłki fabryczne.

Własnie Ośrodek PaFaWagu przedstawia obrytmia skompletowaną zawodową uczennicę, która pochwyciła 50 kursów dokształcających o różnych zakresach wężkiej specjalizacji, poprzez szkołę zawodową połączoną z wykonywaniem półdziennie pracy w oddziale fabrycznym, szkołę przemysłową, zastępując 4-letnie gimnazjum, po ukończeniu którego otrzymuje się oprócz małej matury świadectwo czeladnicze, poprzez popołudniowe trzyletnie Liceum Przemysłowe, kształcące techników, instruktorów i kreślarzy, oraz 3 i 6-cio miesięczne kursy w zakresie wężkiej specjalizacji jak np.: spawalnicze, ślusarskie, obróbki mechanicznej, lakiernicze itd. — wychowuje pełnowartościowych obywateli, umiejących uczucie pracować i spełniać rolę uświadomionej jednostki.

Uczniowie mieszkają w różnych punktach Wrocławia, tylko 120 znalazło miejsce w bur. sie. Z nowym rokiem szkolnym stanie nowy gmach — mieszkanie dla 500 osób — tymczasem jest to bołaczka i może właśnie jedynie brak pomieszczeń i sprawa zaspokojenia potrzeb uczniów okresowo hamuje szybkie szkolenie tak potrzebnych młodych kadr fachowców. Ośrodek Szkolenia Zawodowego to nie tylko przecież zasilenie siłą roboczą przemysłu — to i likwidacja bezrobocia.

Duża część uczniów Ośrodka Szkolenia Zawodowego zrzeszona jest w Związku Walki Młodych. Działa także OM TUR i ZHP. Rola młodzieżowych organizacji polega głównie na pracy oświatowo-kulturalnej. Organizacje stworzyły wędziny chór, istnieje współzawodnictwo w pracy i nauce. Główny wspólny cel to — przez warsztat i książkę wychować nowego człowieka.

Wykwalifikowany czeladnik — to nie wszystko. Dyrekcji nasunęła się myśl zorganizowania również Trzyletniej Szkoły Stołarskiej o poziomie gimnazjalnym. Dyplom czeladnika z małą maturą umożliwia dalsze kontynuowanie nauki w liceum przemysłowym — a stąd otwiera droga na uniwersytet i politechnikę.

Najważniejsza zaś radośna niespodzianka. Pierwsza grupa zdolnych uczniów Ośrodka już dostąpiła awansu społecznego. Jeszcze w początkach maja została tutaj zorganizowana specjalny kurs wstępny na uniwersytet i politechnikę. Zapisało się około 100 osób. Między klasami toczyć się będzie współzawodnictwo w pracy i nauce. Te metody dodają młodzieży zapału i energii.

Marzeniem grona profesorskiego jest, aby w krótkim czasie przy Ośrodku Szkolenia Zawodowego powstało coś w rodzaju politechniki przemysłowej, czy ewolucji akademii. Ośrodek Szkolenia Zawodowego istnieje zaledwie od września zeszłego roku, ale ma wszystkie warunki do dalszego pomyślnego rozwoju.

Zygmunt Korta



Deser: Mleko dla młodego robotnika jest głównym pożywieniem. Ciężko pracujący pija je stale. Tak. Jak do pracy, i do mleka trzeba się przyzwyczaić.



Wypadek: Opieka Lekarska Ośrodka Szkoleniowego — lekarz i dwie sanitariuszki — czysto ma dużo roboty. Wiele jest różnych, skaleczonych palec, silne zadrażnienia (niezależnie od nistwa), ból brzośka i zęba.



Przebiegiem. Na własnym stole. W 1946 i 1947 roku. Właśnie w tym czasie. Młodzi się uczą, aby wkrótce móc przystąpić do wykonywania pożytecznych narzędzi. W II roku nauki przy pomocy tokarek będą montować części maszyn.



Serce Ośrodka — Centrum: Hala maszyn bogata jest w wierciarki i tokarki, zmontowane przez sanych uczniów. Młodzi pracują na własnej składowej maszynie.



chowców Oddzielne warsztaty z przegródkami, w których siedzi 20 uczniów.

Na spawalni. Miesięczne wzorowe kursy spawalnicze ukończyło już 200 młodych fachowców.

są po to, aby nie oslepić się wzajemnie światłem. W najbliższych dniach otrzyma dyplomy nowa grupa 44 wychowanków.



ZASŁUŻENI

Siedzimy w wiekszym łowu. Wszystko.

W międzyczasie przypłatało się do nas kilka podobnych typów. Rozmowa, poczęła się jeszcze bardziej warkot.

— Ho, ho — wyrwa się typ — byli czuśli. Przez dwa lata brałem udział w parlyżancie, ilu to szkół w tym czasie zakatrupili!

— Iu? — pytam. — Nie złoczy — mówi typ. — A gdzie pan walczył, w jakich miejscowościach?

— Ja?... — namyśla się. Potem trochę niezdecydowanie mówi: — Wszędzie, to znaczy w lasach, w puszczech, zarówno iglastych jak liściastych...

— W brzozy, w lipy? — Pytam. — W brzozy, w olchowych, nawet w euakliptusowych...

W tym miejscu jednak typ zauważył nasze drwiące uśmiechy. Zmłarkował się:

— To jest... Chciałem powiedzieć, w lipowych...

# BREWIAKZ POKANNY

Sauki już rzeka, słodziej się budzi a ja się modlę. Boże, za ludzi, którzy nie wiedzą, co to łapówka i co po szaber na śląk

Wędrowka, którzy na łatwych okazji strażnicy nie siedzą czujnie w kawowym

cen wygrywać różnicy nie chcą — bo płon z różnicy to płon

złych siewców, którym nie w barze, ale za krawa miejsce właściwe. Modlę się

za tych, dla których nie gest, lecz ma

zwiększenie wysiłku w pracy i poświęcenie, którzy nie mają nigdzie

kontaktów, więc ich ambicji jawny jest

znak to, których zasługi nie żęby klaskać, lecz że po prostu rzecz

obowiązuje, którzy nie wchodzą bocznymi

drzwiami i słów nie znają np. „cher ami”, którym nie dano nawet z gazowni

korzystać z usług, oraz odmownie załatwić któryś tam z rzędu

wydział ich prośbę korną o butów przydział...

Modlę się za tych, co zawsze

chodzą po ziemi jak szklko przejrzyści, niech zamiast sprytu cnoty im

starczą, Boże, bądź dla nich pieczę, i tarczą, Boże, nad krajem zjaw swoje

repe — by ludzi takich było najwięcej.

# PRETENSJE I ŻALE

## MASZYNA DO PISANIA

Doceni Piśmiarczyk kupił sobie nareszcie maszynę do pisania. Miała wszystkie zalety, dostepne narzędziom o takim przeznaczeniu. Pisała lekko, cicho, ładnie, czysto. Wyrzucała po dwanaście odbitek. Więc cieszył się doceni.

„Ale przyjaciele znaleźli wady: Co to za maszyna? Nie gra. Skarpetek nie ceruje. Ziełtucze orzechy. Zapalniczka prawie z niej żadna...”

— Żony nie zastąpi — kontynuował już sam Piśmiarczyk. — Ja też mógłbym zgłosić pretensję. Ale nie zgłaszam.

Nie zapominam bowiem, iż jest to tylko maszyna do pisania.

Lubię sobie niekiedy poczytać. Czasem list cennik sklepowy, a czasem list od przyjaciela z Zagajów Małych. Poza tym wśród moich znajomych są tzw. referenci działów personalnych. Nudni, równie jak referenci wszystkich innych działów, ale prace mają ciekawą: zbierają ankiety, życiorysy, kwestionariusze od pracowników swoich instytucji. I oto czasem mam okazję przeglądać takie życiorysy.

„Żywoty sławnych mężów” Korneliusza Neposa błędną wobec tych życiorysów. Okazuje się, że mamy samych tylko bohaterów, którzy przed wrześniem i w czasie okupacji n. czym się nie zajmowali, jak tylko bohaterstwem i walką.

Przed wrześniem każdy organizował strajki, zamachy nie tylko na politykę min. Becka, ale nawet i na jego osobę, kądego miano zabrać do Berezy, tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności jakoś uniknął id.

A w czasie okupacji wszyscy brali udział w ruchu podziemnym, w AL, w BCh, w AK itd., itd.

Wszyscy brali udział w pracy podziemnej, dokonując wielkopomnych czynów.

W jednej z ankiet zapytanie brzmiało: „Czy brał pan udział w ruchu podziemnym?” Przypuszczam dostojną odpowiedź: „Brat, ale jako niestowarzyszony.” Co to oznacza? Głównie się po dzień. Czy konspirował w pojedynkę, czy też może zioła? Jak to się odbywało?

Czytałem takie rzeczy i dziwię się: gdzie się podzieli zwycięzcy, ni, prości, ciśi ludzie, którzy nikomu nie szkodził i nikomu się nie zasługiwali?

Albo — tym bardziej — gdzie się podzieli ci, którzy zajmowali się spekulacją, handlem, bimbrem i czort wie czym, tylko nie pracą podziemną?!

Strasznie jednak jesteśmy niekromni! Wreszcie najbardziej, ci, którzy najmniej do tego mają prawa.

Prawdziwa zasługa przeważnie lubi ciszę i cień. A już napewno nigdy sama siebie nie chwali.

# Hallo! Jesteśmy na stadionie „Legii”

Błyskawiczny reporiż z kursu P. W. i W. F. okręgu warszawskiego

FOTO A. JARACZEWSKI



Apel



W zdrowym ciele zdrowy duch.

Prezentuj broń!



Uczymy się pływać!



Poznaj swój kraj!



A potem — zabawa i tańce.



# ZDOBYCZE TECHNIKI XX WIEKU

Na marginesie epokowych odkryć, w które tak obfitują nasze czasy, na uboczu drogi wielkich wynalazków, łoczy się wartkim potokiem postęp drobnych udoskonalień, pomyslowych chwytów i ułatwień technicznych, którymi zasypywane są urzędy patentowe świata.

Szczególne obfite żniwo zebrały one w okresie powojennym. Wiele drobnych wynalazków pomyślanych na użytek wojenny znajduje obecnie zastosowanie dla celów pokojowych.

Pewna firma angielska, która zaopatrzyła w okresie wojny służbę wywiadowczą w miniaturowe aparaty radiowe — przyśpiesza obecnie do ich masowej produkcji i wydaje się, że znajdzie na nie wielu nabywców. Istnieją wprawdzie odbiorniki radiowe jeszcze mniejsze, przypominające rozmiarami papierośnicę, tym niemniej aparat ten, oglądany na ilustracji, jest rzeczywiście kieszonkowy i przypomina do złudzenia małowrazkowy aparat fotograficzny.



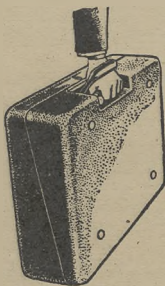
Antena mieści się... w rzemieniu, uziemienie jest zbędne, a jako źródło prądu może służyć z równym powodzeniem sieć miejska jak i sucha bateria.

Któż z nas nie przeżywał owego przykładu uczucia dresu, wienia palców przy dźwiganu ciężkiej, objadającej się o nogi walizki? Niejaką Warbett Kenne postanowił położyć kres temu utrapieniu wszystkich podróżnych. Jest on konstruktorem nowego typu walizki, wykonanej oczywiście z masy plastycznej i posiadającej, jak widuć na rysunku, ciekawe urządzenie w postaci podwójnej rączki.



Cieśzar walizki rozkłada się w ten sposób częściowo na zewnętrzną powierzchnię dłoni, odciążając mięśnie palców. Poza tym sposób umieszczenia tych rączek sprawia, że pakunek nie obija się, jak to zwykle bywa, o nogę.

Niemniej ponętnie wygląda przenośna maszyna do zycia, dająca się złożyć do rozmiarów 75x40x15 cm.



Fabrykanci rowerów wypuścili ostatnio model szczególnie interesujący dla miłośników niewielkich górzystych, gdyż niewielki silnik i dynamo specjalnej konstrukcji umożliwiają podczas jazdy ładować akumulator zapasem energii, który zostaje następnie użyty podczas jazdy pod górę.

Oczywiście, wśród tej powodzi drobnych wynalazków wiele spotkać można rzeczy dziwacznych i pretensjonalnych. Mało przekonująca jest np. zaofiarowana przez pewnego amerykańskiego fabrykanta pralni do nowych, możliwych... ubijanie masła śmietankowego w tejże maszynie do prania.

Natomiast zupełnie już na pograniczu zdrowego sensu wypada chyba umieścić wycywny pewnego amerykańskiego fabrykanta nazwiskiem Ray Ellinwood, który postanowił uczynić ze swej wili w Los Angeles najbardziej „zautomatyzowane” mieszkanie w Stnach Zjedn.

Węzłowie łódka p. Ellinwooda przypomina mostek kapitański lub kajutę pilota. Nie odrzucając koldry i naciskając jedynie odpowiednie guziki, otwiera on i zamyka drzwi okna, ogrzewa swą ranną kawę w piecu elektrycznym, włącza lub wyłącza system ogrzewania centralnego. Każde słowo znakomitego p. Ellinwooda rejestruje na niełamiących się płytach automatyczny dyktafon. Po południu mechanizm zegarowy włącza wodotryski zraszające dokładnie w ciągu jednej godziny gazony ogrodowe. Przed gośćmi, stojącymi u progu tego dziwnego domostwa drzwi otwierają się same pod wpływem wysyłanego przez ciału ludzkie promieniowania podczerwonego. Jednocześnie starszemu ukryty aparat rejestruje skrzęty, nie rozmowy, nie zawsze przeznaczone dla ucha gospodarza, prowadzone pod jego drzwiami.

Trudo jest często zrozumieć, jakiemu w gruncie rzeczy celowi służyć mają pewne t. zw. „wynalazki” w rodzaju sztuczek technicznych p. Ellinwooda.

Dr J. B.



— Obywatel jechał na tym motocyklu z nieprzepisową szybkością... 80 kilometrów na godzinę...  
— Ach, milicjancie, pan mi schlebia...



Jest to aparat fotograficzny, używany w czasie obecnej wojny przez uczestników ruchu oporu. Miałeł służyć — jak widuć na zdjęciu — w podłożeniu zapalek.



Dziecinny samochodzik — Baby — przejeżdża ruchliwą trasę Broadwayu

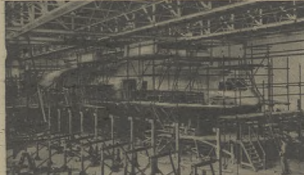


Jest to radio w kieszeni kamizelki... Jak widuć na zdjęciu. Jest mniejsze od pudełka papierosów.

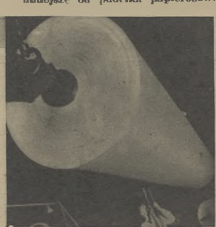
## CZY WIECIE CO TO JEST?



Waga — 600 Hb.  
Jest to...  
Jest to...  
Jest to...



— Jest to...  
— Jest to...  
— Jest to...



— Jest to...  
— Jest to...  
— Jest to...

# ALEKSANDER WIELKI

PISZE  
LIST

DO ARYSTOTELESA ZE STAGIRY  
DYREKTORA LICEUM W ATENACH



Mój wielki i kochany nauczycielu, drogi Arystotelesie!

Drugie, bardzo długo nie pisałem do Ciebie; ale, jak wiesz, byłem zbyt zajęty sprawami wojskowymi, a gdyś mi mazerował przez Hirkanię, Drangianę i Gedroję, gdyś zdobywał Baktrie i przekraczał Indus, nie było mi czasu ani chwili sięgnąć po pióro. Teraz jestem już od kilku miesięcy z powrotem w Syknie; ale znów miałem kłopoty z administracją, z mianowaniem urzędników i z likwidowaniem wszelkich zamieszek i powstań, tak że do dziś nie mogłem się zebrać, aby ci coś o sobie napisać. Prawda, wiesz z grubszą z urzędowych wiadomości, co się zdarzyło; ale tak moje przywiązanie do Ciebie, jak i moje przeświadczenie o twym wpływie na wykształcenie afery helleńskich skłaniają mnie, abym ci znowu otwari swe serce, jako memu czcigodnemu nauczycielowi i duchowemu przewodnikowi.

Przypominam sobie, jak przed laty (jakże mi się to już dawno wydaję!) pisałem do Ciebie nie doręczony i pełen zachwytu list znad grobu Achilleusa; było to u progu mego wyprawy perackiej i przysięgałem wówczas, że przez całe życie wzorem moim będzie dzielny Peleida. Marzyłem tylko o bohaterstwie i wielkości; miałem już za sobą zwycięstwo nad Tracją i zdawało mi się, że ciągnę na czele moich Macedończyków i Hellenów przeciw Dariuszowi tylko po to, abyśś do byli wawrzyni, godne naszych przodków, których opiewał boki Homer. Mogę powiedzieć, że swemu ideałowi nie pozostałem niś dużnym ani pod Cheroną, ani nad Granikiem; ale dzisiaj oceniam zupełnie inaczej polityczne znaczenie moich ówczesnych poczyną. Trzęsło myślenie widziało się, że nasza Macedo-



Chciałem zarządzać wojną...

nia, jako tako połączona z Grecją, była wtedy od pomocy stała zagrożona przez tych barbarzyńców Traków; mogłoby nas napadnąć w nieostawionej chwili, którą by Grecy wykorzystali w celu zerwania umowy i odbywania się od Macedonii. Było po prostu koniecznością — podbić Trację, aby Macedonia miała odsłoniętą flankę na wypadek greckiej zdrady. Była to czysta polityczna konieczność. Kochany Arystotelesie; ale tego wtedy twój uczeń jeszcze dodatkowo nie rozumiał i oddawał się marzeniom o Achilleusowych czynach.

Przez zdobycie Tracji zmieniła się nasza sytuacja; zawiadaliśmy całym wybrzeżem morza Egejskiego aż po Bosfor; ale naszemu panowaniu nad morzem Egejskim zagroziła peracka potęga morską; zwłaszcza stanęła nad Hellesem i Bosforem znalazł się w poważnej bliskości zasięgu wpływów perackich. Wcześniej czy później musiało między nami a Perją dojdć do walki o morze Egejskie i woła żegluga ciemnością pomyśleć. Na szczęście uderzyłem wcześniej, zanim Dariusz mógł się przygotować. Myślałem, że idę w ślady Achilleusa i będę dla chwały Grecji zdobywał nowy Illion; w rzeczywistości, jak widzę dzisiaj, szło o bezwzględna konieczność odepchnięcia Perjów od morza Egejskiego i odepchnięcia jej, drogi nauczycielu, tak gruntownie, że obadźcie całą Bitanię, Frygię i Kapadokię, spłądować Cyllicę i zatrzymać się na w Tarzie. Azja Mniejsza była nasza. Nie tylko stara egejska kałuża, ale cały północny brzeg Morza Śródziemnego, czyli, jak mi je nazywamy, Egiptiskie, dostał się w nasze posiadanie.

Mógłbyś powiedzieć, mój kochany Arystotelesie, że teraz o osiągnięto całkowicie główny polityczny i strategiczny cel, a mianowicie wyparcie ostatnie z Perjów z wód Hellejskich. Wszakże z zdobyciem Azji Mniejszej powstała nowa sytuacja: nasze nowe brzozy mogłyby zostać zagrożone od południa, tj. poprzez Fenicję lub Egipt; zaś mogłaby Perja dostawać poalki i materiał do dalszej wojny przeciw nam. Stało się więc rzeczą nieuniknioną obadźcie brzozy Tyru i oprowadzanie Egiptu; staliśmy się w ten sposób panami całego przemyśla, ale równocześnie wyniosło się nowe niebezpieczeństwo: mianowicie mogłoby Dariusz, oparty o bogatą Mezopotamię, wtargnąć do Syrii, a w ten sposób odciągnąć nasze Egiptiskie posiadłości od bazy miazmatycznej. Musiałem więc rozbić Dariusza za wszelką cenę, udało się to pod Gaugamelem, jak wiesz, wpadły nam w ręce Babilon i Susa, Persepolis i Pasargady. W ten sposób oprowadziliśmy zatkę Perjak; aby jed-

nakże tę nową posiadłość ochronić przed możliwymi najazdami z pomocy, trzeba było wyprowadzić się w góry przełwoko Medom i Hirkaniom. Teraz nasze terytorium sięgało od morza Kaspijskiego aż po zatkę Perjak; ale było otwarte na wachodzie; więc wyprowadziłem się z moimi Macedończykami do krajów Arel i Drangian, apustoszyłem Gedroję i pobiliem Arachozję, po czym zwycięsko obadźcie Baktrie. I żeby to wojkowie wywiegłowie przypieczętować trwałym związkiem, pojąłem za żonę księżniczkę baktirską, Roksanę. Była to zwykła polityczna konieczność: zdobyłem dla moich Macedończyków i Greków tyle wachodnich krajów, że chcąc nie chcąc musiałem pozyskać swoich barbarzyńskich wachodnich poddanych tak- że własnym zachowaniem się i wspaniałością, bez których sobie ci biedni państwowcy nie potrafili wyobrazić potężnego monarchy. Prawda, że moja macedońska stara gardia ciężko to znosiła; wydawało ale jej może, że jej wódz stał się obcy względem swych towarzyszy wojennych. Niestety, musiałem wtedy skazać na śmierć mojego starego Filotę i Kalistena; także mój Parmenion stracił życie. Było mi bardzo przykro; ale nie dało się tego uniknąć, jeśli się nie chciało, abym moim dalszym poczynaniem zagroziła rebelii moich Macedończyków. Przygotowywałem mianowicie w tym czasie wyprawę wojenną na Indie. Trzeba ci wiedzieć, że Gedroja i Arachozja są otoczone wysokimi górami, nieczym wałem obronnym; ale aby były niedobyty wale, potrzebuję przedpola, z którego by można przedsiębrać wypadki albo cofać się w obręb umocnień obronnych. Tym strategicznym przedpolem są Indie aż po rzekę Indus. Stało się wojkową koniecznością obadźcie ten kraj, a z nim i przyczółków morsowych na drugim brzegu Indu; żaden odpowiedzialny żołnierz ani polityk nie postąpiłby inaczej, ale gdyś był nad rzeką Hyfazią, zaczął się mój Macedończyk wzbierać, że już nie pójdę dalej z powodu zmęczenia, chorób i tęsknoty za ojczyzną. Musiałem zawrócić: była to straszna droga dla tych weteranów, ale jeszcze gorzej dla mnie. Chciałem dojść aż do zatkę Bengalakiej, by uzyskać na wachodzie naturalne granice dla mojej Macedonii, teraz zaś zmuszono mnie do zaniechania na jakiś czas tego zamiaru.

Wróciłem do Susy. Mogłem być zadowolony, zdobyważy dla moich Macedończyków i Hellenów tak wielkie imperium. Ale żebym już nie musiał liczyć jedynie na własnych wyczerpanych ludzi, zaciągnąłem do swej armii 30.000 Persów; są to dobrzy żołnierze, a ja potrzebuję ich koniecznie dla obrony granic wachodnich. No i widział, mój starzy żołnie-

rze są tym bezgranicznie rozgorczyeni. Nie potrafią pojąć nade wszystko, że zyskawszy dla mego narodu terytorja orientalne, są rasy zwycięzcy nad naszą ojczyzną, stają się wielkim królem Wachodu; że muszą mianować urzędników i doradców spośród ludzi Wachodu i otoczyć się orientalnymi dworem; to wszystko są to oczywiście polityczne konieczności, które spełniam w interesie Wielkiej Macedonii. Okoliczności wymagają ode mnie co raz do dalszych osobliwych ofiar: składam je bez szemrania, albo wiem myślę o wielkości i potęgę mojej kochanej ojczyzny. Muszę się zgodzić na barbarzyńskie ci przepychy swej mocy i wspaniałości; pojąłem za żonę trzy księżniczki wachodnich królestw; a teraz, kochany Arystotelesie, stalem się nawet bogiem.

Tak, mój drogi nauczycielu! kazałem się ogłosić bogiem; mój dobrzy wachodzi poddał klaniając mi się i składając mi ofiary. Jest to polityczna konieczność, jeśli mam mieć należyty autorytet wśród tych górskich pasterców i poganiaczy wieblądów. Jakże odległe są czasy, gdy mnie uczyłeś używania rozumu i logiki! Wszakże sam rozum kazał przystosować swe środki do ludzi, jakich głupoty. Na pierwszy rzut oka mogło się komuś koleje mego losu wydać fantastyczne; ale gdy teraz społgdam watecz w nocnym apokiju meł boiskiej pracowal, widzę, że nigdy nie przedsiębrałem niczego, co by nie było bezwzględnie uwarunkowane moim uprzednim królestwem.

Widział, mój kochany Arystotelesie, leżałoby w interesie apokiju i porządku, w rozumnym interesie politycznym, abym także w swej zachodniej ojczyźnie został uznany za boga. Uwolniłoby mi to ręce na Wachodzie, gdybym miał pewność, że moja Macedonia i Hellada przyjęły polityczne principium mego absolutnego autorytetu; mógłbym spokojnie wyruszyć, by zapewnić mi greckiej ojczyźnie naturalne granice aż do wybrzeża chińskiego. Przez to po wieczne czasy zapewniłbym moc i bezpieczeństwo swej Macedonii. Jak widział, jest to trzeźwy i rozsądny plan; już od dawna nie jestem tym fantasta, który składał przysięgę nad grobem Achilleusa. Prody przyjaciel i filozoficzny przewodnik przygotował i przyjął wiarę wśród moich Greków i Macedończyków umotywowaną moje ogłoszenie się bogiem; czynię to jako odpowiedzialny polityk i mąż stanu; twej opinii postawiam, czyś zadanie to zechcesz spełnić, jako rzecz rozsądną, patriotyczną i politycznie konieczną.

Pozdrawiam cię, mój drogi Arystotelesie, twoj

ALEKSANDER



# MIĘDZYKRAJOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY W PRAGUE

Od naszego specjalnego korespondenta redaktora HENRYKA HOLLANDA

Po południu nad Pragę przebiegała krótka lipcowa burza. Ale pod wieczór młóc pokazało się słońce i tylko rzadki wietrzyk rozwiewał standardy 45 narodów, okalające stadion im. Masaryka, obkążające tłumy. Nad stadionem, obkążając twarze sześćdziesięciotygodniej masy młodzieży z całego świata, oczekującej uroczystego otwarcia Światowego Festiwalu Młodzieży.

Nad główną trybuną obrzucił transparent z napisem w czterech językach: „Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej walczy o prawa młodzieży pracującej i uczącej się”. Nad stadionem i nad Pragę megafony roznoszą wielojęzyczne słowa bojowej pieśni festiwalowej:

„Dzieci różnych narodów  
Jednym wzroszeniem żyjemy  
W te ciężkie groźne lata  
O zwycięstwo walczmy dzielnie  
Na różnych ziemiach świata...”

Jest godzina 19.40 dwudziestego piątego lipca. Rozwierajemy się wachlarzem wbiegając na stadion gimnastyczne grupy delegacji czeskich — robotnic fabrycznych „Bata”. W czerwonych, białych i błękitnych bluzkach i spódnicach narodowych Czechosłowacji. Cwiczą w trzech grupach, tworząc trzy barwne bukiety żywych kwiatów. Wybiegają tak samo szybko, zwiłającymi się wachlarzem, skandując: „Światowemu Festiwalowi Młodzieży — zdr, zdr, zdr!”

Burza oklasków zgłusza dźwięki fanfar. Na stadion wkracza delegacja młodzieżowa. Wierzący we wzruszający porządek: walki i męczotnictwa.

Na czele — obchodzący standard Republiki Hiszpańskiej. Idzie za nim niewielka reprezentacja tej młodzieży, która w walce trwa na dalsze; tym silniej wzruszenie śliczka gardło widzów, a ręce okładają się do oklasków holdu i solidarności.

Druga z kolei grupa niesie standard republikańskiej Grecji i transparent w języku francuskim: „demokratyczna Grecja trwa w walce z okupantami”. Jest ich znacznie więcej niż Hiszpanów — to młodzież ze skrawka wolnej Grecji, z partyzanckiego kraju gen. Markosa. Ideo-chłopy i dziewczęta w czerwonych eszpekach i białych spodniach, skandując imię swego przywódcy, wołają: „Anglijo i Amerykanie przez z Grecji!”

Te dwie grupy młodzieżowe, otwierające pochód, symbolizują fakt, że festiwal nie został jeszcze wypędzony z Europy, że walka trwa.

Za nimi idą przedstawiciele delegacji walczących narodów kolonialnych. Brunatni Indone-

zyjcy niosą transparent w języku angielskim: „Republika Indonezyjska, oświadcza i wolna, pozostaje wolna na zawsze”. Standard ludowej Republiki Wietnamskiej niesie pokazna grupa młodych wietnamskich w białych bluzach.

W czerwonych faszach idzie młodzież Algieru, Tunisu, Maroka, Egiptu.

Za dwoma standardami — czerwonym Hinduistanu i zielonym Pakistanu zgodnie krzyczą: „okok siebie hinduska i muzułmańska młodzież Indii. Brytyjski imperializm, w myśli starej dewicy „divide et impera”, chciał ich poróżnić wzajemnie, naszczuć na siebie. Nie udało się — młody Hindu i młody Muzułmanin mocno dzierży transparent: „Indie muszą mieć pełną niepodległość!”

Tak samo zgodnie krzyczą obok siebie młodzi Arabowie i Żydzi Palestyny. Obok standardu arabskiego z pół-kalcyfem, biało-niebieski standard żydowski. Liczna grupa palestyńska prezentuje się szczególnie pięknie, a wspólne zgranie arabsko-żydowskie raz jeszcze świadczy, że bez całej opieki brytyjskiego imperializmu młodzież uciekających narodów łatwo znajduje wspólny język.

Brak standardu przedstawicieli Iranu objaśnia wymowny transparent: „Cała delegacja młodzieży Irańskiej została aresztowana przez rząd!”

Szerokie młodzieży narodów kolonialnych zamyka grupa białych i murzynów z Południowej Afryki oraz przedstawiciele młodzieży muzycznej Trynidadu, Gambii i Liberii. Jest ich kilkunastu — reprezentują najbardziej chyba uciskane narody świata.

Kroczą barwna grupa młodzieży ludowej Republiki Albancji w białych faszach. Niosą portret swego przywódcy — gen. Envera Hodży.

Idzie demokratyczna młodzież austriacka. Piękna ludowa stroje i postawa, pełna radości życia, prezentują młodzież Bułgarii. Pod standardem Chin kroczą demokratyczna młodzież chińska — jest wśród niej wielu bojowników legendarnej Osmiej Armii.

Francuska tricolora — idzie młodzież kolebki wielkiej demokratycznej rewolucji. Delegacja francuska jest szczególnie liczna — dziewczęta we frygijkach cz. poczekaj, chłopcy z Oweru i de-astrojnych młodzieży nómicy z Norgu i Pan de Calais w hełmach i roboczych kombinzonach — rozpiętymi i uśmiechniętymi budzą się szczególne sympatii, jak owoina jest oj-

czyzna Robespierre’a, Marata i Gabriela Perla.

Równie liczna i barwna jest grupa młodzieży włoskiej.

Pod wielkim standardem Europejskiej maszerują delegacja młodzieży polskiej w jednolitych kostiumach koloru stalowego. „Polsku — zdr, Polsku — zdr!” — Szeroka fala przechodzi ten olbrzymi pozdrowienie, poprzez tłumy publiczności prasowej, także w szerszych oklaskach, demonstrujących po raz pierwszy już w czasie krótkiego naszego pobytu w Pradze niepokojącą serdeczność, okazującą nam dozwolenie na każdym kroku.

Teraz kolej na wielkie mocarstwa.

Na stadion wkracza delegacja młodzieży radzieckiej. Od czerwieni dwóch wielkich standardów z portretami Lenina i Stalina i 16 standardów Republiki Związkowych pięknie odbija się nieznana biel kostiumów. Na stadionie zrywa się prawdziwa burza entuzjazmu — ludzie wstają, krzyczą, wymachują rękami. Cały stadion skanduje imię — symbol zwycięstwa. Stała. Doprawdy, w Warszawie jest ta manifestacja widoczniejsza, nadejści, miłości do nieugiętego młodego Związku Radzieckiego, do jego bohaterstwa młodego pokolenia.

Szerokie młodzieży narodów kolonialnych zamyka grupa białych i murzynów z Południowej Afryki oraz przedstawiciele młodzieży muzycznej Trynidadu, Gambii i Liberii. Jest ich kilkunastu — reprezentują najbardziej chyba uciskane narody świata.

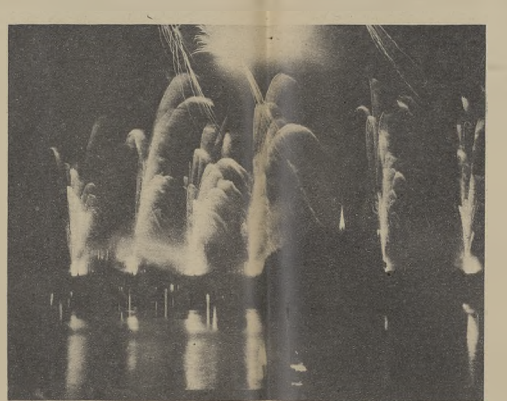
Kroczą barwna grupa młodzieży ludowej Republiki Albancji w białych faszach. Niosą portret swego przywódcy — gen. Envera Hodży.

Idzie demokratyczna młodzież austriacka. Piękna ludowa stroje i postawa, pełna radości życia, prezentują młodzież Bułgarii. Pod standardem Chin kroczą demokratyczna młodzież chińska — jest wśród niej wielu bojowników legendarnej Osmiej Armii.

Pod gwiazdastym standardem wkracza demokratyczna młodzież amerykańska — idą w niej obok siebie biali Amerykanie i czarni Amerykanie — Murzyni.

Rzadko liczna delegacja młodzieży angielskiej niesie transparent: „Nichej żyje nasz Festiwal — symbol naszej jedności!”

Przechodzący przez tłumy potężny koryk: „Tto, Tto” zwastuje wejście delegacji młodzieży



Otwarcie Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej  
Prezydent Federacji Guy de Boysson wita przemówieniem popołudniem

jugosłowiańskiej. Łącznie z oklaskiem na cześć młodzieży polskiej i radzieckiej, jest on wyrazem najgorętszego bractwa, łączącego narody słowiańskie.

Zamykają te niebywałe defilady liczne zastępy Związku Młodzieży Czechosłowackiej — gościnnego gospodarza uroczystości. Wszystkie delegacje, które wypełniły tymczasem olbrzymie plac stadionu, wciągają się z niekłamną serdecznością.

Niepodobna było by wyliczyć wszystkich uczestników defilady. Pominięciem delegacje — niektóre bardzo liczne i barwne — młodzieży skandynewskiej, białej i holenderskiej, młodzieży Ameryki łacińskiej, dominionów brytyjskich i szereg innych.

Ciekawe promienie słońca przeplatają się z blaskiem zapalanych reflektorów, gdy na trybunie wiodąca członkowie prezydium Federacji i przedstawiciele radu czechosłowackiego. Wśród pełnej klasy zabiera głos Prezydent Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — kol. Guy de Boysson.

Dróg przyjeździe!  
Przynajmniej podziwianie olbrzymiej Federacji Wam, delegatem Festiwalu, który przybył.

Przynajmniej podziwianie olbrzymiej Federacji Wam, delegatem Festiwalu, który przybył.



Idzie do Pragi ze wszystkich stron świata, by zdemontować wazę jedność, waszą wolę walki o lepszą przyszłość, o pokój.

Zwyciężyliśmy barbarzyńców hitlerowskich, a przecież i dziś są chmury na horyzoncie, są siły, które pragną odebrać ludom wolność, zdobywają w walce z faszyzmem.

Przećdzi i dziś udziela się pomocy rządowi faszystowskiemu, a

pomija się narody od wielu lat walczące o wolność.

Nie było jeszcze w dziejach tak potężnego słońca, jak słońce wszystkich narodów, raz kolorów skóry, jak nasz dzisiejszy nasz jedności, naszej wolności i pokój i lepszą przyszłość.

Przemawia jeszcze wielokrotnie radu czechosłowackiego Świat, przewodniczący Komitetu Maleczek, przemawiają krótko młody Hiszpan, Grek, Indonezyjczyk, Meksykanin, Chińczyk, Francuz, Amerykanin, Anglik, Młody kol. Szelepin, kierownik delegacji młodej radzieckiej.

„Czyśświat wój z ZSRR i jego rząd zawasze stół na strachu pokąj młodym narodom! Chcemy, żeby pokój, wywołany przez nas za cenę ogromnych ofiar, był trwały. Nichej żyje i kresnie nasza jedność!”

Nichej żyje nasza Federacja!

Na stadion wbiegają trzy zastępy młodzieżowe, które biegną na Festiwal z trzech krańców Europy: jedna z Finlandii przez Szwecję i Polskę, druga z Albanii przez Jugosławię, Bułgarię i Węgry, trzecia — z Francji przez Włochy i Austrię. Wśród oklasków wręczają Prezydentowi Federacji paleczeni zastępowe.

Jest już zupełny mrok, gdy pod dźwięki bojowej pieśni festiwalowej zostaje na oświetlony rektoriamt maszt wzniesiony standard Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — zielony, przybrany wstęgami wszystkich barw tęczy — oznaczająca młodość i nadzieję.

„Tyle — część oficjalna. Czy podobna jednak oddać piórem ów ustrój radności, przejmę młodości, braterstwa chłopów i dziewcząt, najcenniejszej nie rozumiejącej wszystkimą pyśków, którymi rozmawiają!”

Czy podobna oddać piórem barwnie widowisko wspaniałych średniowiecznych „Cielic di Florentina”, które po zakończeniu części oficjalnej zaprezentowali nam wspaniałe studenty — ową kawalcadę rycerskich strojów, pik, habard, przy dźwiękach fajerwerków, w blasku reflektorów!

Praga, w sierpniu 1947 r.

Czy podobna odwzajemnić wzruszenie, jakie ogarnęło wszystkich przy słuchaniu takich muzyk, śpiewających, śpiewających, śpiewających basen młodego muzycznego śpiewaka „O'Connor!”

Finałem tego niezapomnianego wieczoru był mecz piłkarski między czołową jugosłowiańską drużyną „Crvena Zvezda” — znaną nam zresztą z pobytu w Polsce — a cześć „Bohemians”, zakończony wynikiem remisowym 2:2 — ku powszechnemu zszewaniu. Był to pokaz piłki nożnej na poziomie rzadko u nas oglądanym.

Delegacje zagraniczne, wypełniające przedtem środki placu, zajęły miejsce na trybunach, misząc się z sobą, przepłatając się z publicznością prasą. Rozpoczęły się cytowane rozmowy i tłumaczenia francuskiego lub angielskiego, przy pomocy gestykulacji, no i... wzajemnej serdeczności. Najbardziej z Czechosłowacji jest oczywiście poręczony się delegatami z krajów słowiańskich. Nie znają jednak, by Polacy nie nawizują zyskłych przyjaciół z Hinduistanu, a Murzyni z Gambii ze Szwedami.

Jak rozumieją ale wszystkie słowiańskie Polka i ślady chłopaków francuskiej? Siedzieli oni na chłopkach Teatru Narodowego i z daleka wydawało się, że czytają sobie wiersze. Nie były to jednak wiersze. Były to zawarte w programach Festiwalu słowniki.

Każde z nich obiega gorączkowemu sondażu niezbędnego słowa i zniekując je, zwycięstwo demonstrowało partnerowi. Czechy i Włochy, Włoszy i Francuzi, Francuzi i Anglik, Anglik i Rosjanin, Rosjanin i Amerykanin, Amerykanin i Hindusi, Hindusi i Polacy itd. itd. — tworzą ogromny krąg przyjaciół twarzy, krzepkich dłoni i dobrej woli.

Co jest najcenniejsze na Festiwalu? Na razie jeszcze trudno powiedzieć — Festiwal jest nie zabójczy, przejmę młodości, braterstwa chłopów i dziewcząt, najcenniejszej nie rozumiejącej wszystkimą pyśków, którymi rozmawiają!”

Czy podobna oddać piórem barwnie widowisko wspaniałych średniowiecznych „Cielic di Florentina”, które po zakończeniu części oficjalnej zaprezentowali nam wspaniałe studenty — ową kawalcadę rycerskich strojów, pik, habard, przy dźwiękach fajerwerków, w blasku reflektorów!

Praga, w sierpniu 1947 r.



# Rocznik

WŚRÓD MALARZY

Przeład autorzowany Adama Galska

23)



— A to jest właśnie moja ostatnia praca: martwa natura z indykiem, ananias i jabłkami.

Babcia powiedziała:

— Ledwo wpadłeś do domu a już się zabierasz znowu? Opuścić ci głowę!  
— Nie na długo, matko! Chciałbym się przebrać trochę i przy okazji spaść do śladów.

— Aha, do malej złotowłosej Twink!

— A jakieś? Pochylił się nad babcia i poglądał po głowie. — Penny, wy chyba, zostając jeszcze przed dziesiątą dzieł?

— Niestety Oliverze! Musimy załatwić nasze sprawy i wrócić do chałupy. Prawde mówiąc wolalibyśmy pozostać, nie lubię opuszczać sobotniej zabawy. A przyszedłmy w piątek, żeby oddać samemu Boylesowi przed nadejściem statku. Rozumiesz jednak, że nie możemy zostawić Ory zbyt długo samej w domu.

— Aha! — rzekła babcia. — Jeszcze by ją brzo Bóg panterka porwała.

Penny spojrzła na nią bystrym spojrzeniem, ale babcia akurat zajęła się troskliwie wyglądzaniem fald fartucha.

— No to dobrze, jest, zabierzmy się nad rzekę! — powiedział Oliver.

I poszedł, przesuwając ciężką marynarską na barki, pogwizdując sobie cicho. Jody był zmartwiony. Znalazło się coś, co odrywało go od rozkoszy słuchania oliverowskich opowieści. Odczuwał to boleśnie. Tak lubił przesiadywać na brzegu rzeki rankiem i słuchać opowieści przyjaciela. Nigdy nie miał dość tych pogawędek. Oliver opowiadał ze dwie, trzy historie, potem ktoś przyszedł, przerywał, lub Oliver urywał, zwracając się do przybycia i w ten sposób opowiadanie przeciągało się w nieskończoność. c. d. n.



— Nagle zaczął dawać na wszystkie choroby tylko sulfaminy i penicyliny. Nie pójdę więcej do tego szpitala.

myślonego i posępnego w owej chwili, gdy przyszywał na skrzypcach. Odpędził ten obraz od siebie. Powrótł oczyma i myślał do skarbów, które przyjaciel przysłał do domu z dalekich krajów.

Zauważył, że babcia podczas śniadania nie tknęła nawet talerza. Piłnowała tylko posilkku Olivera. Jej wielkie czarne oczy krążyły wokół syna, jak głodne jaśkółki. Oliver trzymał się przy stole wytwornie i prosto. W wykroju, gdzie koszula była otwarta nad szyją, widać było na białą opaloną skórę. Włosy miał również spalone przez słońce morskie. Przybrały czerwony odcień. O barwie oczu Olivera sądził Jody, że były kolorem morza, mleszaną błękitu, szarości i odrobiny zieleni. Położył odruchowo dłoń na swym perkатыm nosie i plegowatych policzkach. Z rozpaczą poczuł, jak mu stają z tyłu na głowie włosy „kacze ogony”. Był niezadowolony z siebie.

— Babelu — zapytał, — czy Oliver od razu urodził się taki ładny?

— Ja mogę na to odpowiedzieć — rzekł Penny. — Pamiętam, że był brzydzący od ciebie i ode mnie do kupy!

— Jeśli o to ci chodzi, to wyróżniał Jody tak samo ładny jak ja, — uśmiechnął się Oliver.

— Żeby tak chociaż w połowie jak ty — westchnęła Jody.

Powiedziałaby to mojej narzeczonej...

Babcia zmarszczyła brew.

— Marynarze zaczynają zalecać przed powrotem do domu.

— O ile mi wiadomo — zabrał głos Penny — marynarze nie mają nigdy dość smalenia cholewek...

— A jak u ciebie Jody, — zapytał Oliver — masz już wybrankę swego serca?

Oczywiście, wtracił Penny. — Czy nie doszło już ci, że bogdaną Jodyego jest panna Eulalia Boylesa?

Jodyego zalała wściekłość. Chciał ryknąć jak Forresterowie i napędzić im strachu swym wybuchem. Z trudem jednak wybełkotał:

— Ja... ja nieuwidzę drzewcząt! A Eulalia najwięcej, że wszystkich!

Na to Oliver niewinnym tonem:

— Dlaczego? O co ci tam poszło?

— Nieuwidzę jej zadartego nosa. Wygląda jak królika!

Oliver i Penny parsknęli śmiechem i poklepalili się po ramionach. Babcia powiedziała:

— Dość tego będzie! Przestańcie dręczyć chłopca. Zapomniał wół jak cieleciem był!

Gniew Jodyego rozstąpił pod ciężem żywego uczucia wdzięczności dla babci. Zawsze stawała w jego obronie. Nie — pomyślał — to nie tak! Sam Penny również pomagał mu w staczaniu słownych potyczek. W każdym wypadku, kiedy matka nie miała racji, ojciec mawiał: „Daj mu spokój Ory, i ja kiedyś byłem dzieckiem!”. Zdał sobie sprawę z tego, że ojciec dokuczał mu wyłącznie w obecności przyjaciół. A kiedy potrzebował pomocy, nie zawiodła go nigdy ojcowiska opieka. Jody rozemknął:

— Spróbuj tylko powiedzieć mamie o tym, że mam narzeczoną, będzie się mocniej gniewała, niż wtedy, kiedy wspominałem o zwierzątku dla mnie!

Babcia powiedziała:

— Czy mama często gniewa się na ciebie?

— I na mnie i na tatę. Ale bardziej na tatę.

Nie docenia go — rzekła babcia. — Nie potrafiłby naczeć! — westchnęła. — Kobieta może pokochać raz lub dwa razy złego człowieka, by potem dziękować Panu Bogu za dobrogo.

Penny opuścił skromnie oczy na podłogę. Jodyego pożerała ciekawość, czy też pan Hutto był z tym czy dobrym człowiekiem, ale nie odmielił się zadawać pytania. Chyba to już nie ma znaczenia, zdecydował w myśli, skoro tyle czasu upłynęło od śmierci pana Hutto.

Oliver podniósł się i rozprostował kości.

— Tytoń!  
— Dla twojego taty, prosto z Turcji.  
— Daj pokój Oliverze! — Penny zdumiony otworzył woreczek. Mocny zapach rozniósł się po pokoju. — Niby z jakiej racji, Oliverze? Nie mogę sobie przypomnieć czasów, kiedy otrzymywałem upominki.

Jody wymacał długą, wąską paczuszkę. Była ciężka.

— To ta...  
— Półki się nie przekonał, nie gadał.

Jody z niezwykłym pędem odwinął paczkę. Na podłogę wypadł nóż myśliwski. Błyszcząca cienka klinga. Jody zdębił z zachwytem:

— Chyba nie ten nóż, Oliverze?

— Czy wolisz mieć taki szczerbaty pilnik jak twój ojciec?

Jody wziął nóż ostrożnie w rękę. Podsunął ostrze pod światło.

— Nikt w puszczy nie ma takiego noża! — powiedział dumnie. — Nawet Forresterowie!

— Tak też sobie pomyślałem. Nie pozwolimy, żeby ci brodacze w czymkolwiek górowali nad nami.

Jody spojrział na pakunek we flaneli w dłoniach Olivera. Był w rozterce. Rozdarłby między Olivera a Forresterów. Bąknął:

— Oliverze, wiesz Lem Forrester powiedział, że Twink Weatherly jest jego narzeczoną.

Oliver roześmiał się i przerzucił woreczek z jednej ręki do drugiej.

— Żaden Forrester nie powiedział słowa prawdy w życiu. Nikt mi nie potrafił oddać mojej narzeczonej!

Jodyemu spadł ciężar z serca. Skoro opowiedział o wszystkim babci i Oliverowi a nie zrobiło to na nich żadnego wrażenia, sądził, że ma teraz czyste sumienie. Przypomniał sobie nagłe czarną twarz Lema, za-

## Poezja i Wiedza

W jednym ze swych poematów, słynny angielski poeta Alfred Tennyson wyraził się jak następuje:

„co choć ułama człowieka,  
i co choć ułama jeden z rodzi”.

Wkrótce po ukazaniu się tego poematu Tennyson otrzymał następujący list od pewnego matematyka, profesora uniwersytetu:

„Ciesząc się miarą!

Tuż po urodzeniu, które znajduje się w pańskim poemacie, że co choć ułama człowieka, i co choć ułama jeden z rodzi — nie wytrzymuje krytyki. Przyszła pan chyba, że gdyby ono było słuszne, to ludzkość znajdowałaby się w stanie ciągłej równowagi, podczas gdy jest rzeczą odmienną — znaną i dociekaną naukowców, że liczba ludności świata wzrasta. Wobec powyższego byłoby pożądane w następnym wydaniu, zmienić obliczenie, jak następuje (zgodnie z wynikami nauki):

Co choć ułama jeden człowieka, a 1 i 1/5 się rodzi. Zaczynamy gwoździć, że dokładna cyfra wynosi 1,16749 ale pewne uśrednienia na rzecz rytmu można oczywiście uczynić.

Prozęj przyjąć wyrazu woskiego powozu.

Harry Thompson, prof.”

# PRZEGLĄD PRASY MŁODZIEŻOWEJ

AKADEMICKI

Łato w tym roku dopisało. Redaktorzy dzienników — szczególnie popołudniowych — mogą się nad wynalezieniem odpowiednich tematów. Niestety! Wąż morski nie chce się po raz drugi „ujawnić”, a wielopiętrowe tytuły o zaręczynach księżniczki Elżbiety nie mają już apokryfu nawet najbardziej zważniewsłownym.

A przede wszystkim — ułóż tematów może dostarczyć np. ostatni Festiwal młodzieżowy w Pradze! Symbol braterstwa narodów, symbol zwycięstwa nad przesadami o wyznacznym kolorze skóry nad drugim, o nierówności między ludźmi, o różnicach ras i wyznań.

Bratersko ścieka Czech dłoń Murzyna z dalekiej Tanganiki, Norweg wita uśmiechniętą twarz Hindusa z Kalkuty. Nad obozem łopocą sztandary wszystkich narodów miłujących pokój, narodów, których młodzież w walce o ten pokój, złożyła ofiarę ze swych najcenniejszych.

Plase o tym w specjalnym raporcie z Pragi redaktor naczelny inteligentnie redagowanego tygodnika

hymnu przechodzą, niosące sztandar wstecz stadnemu, by zawiesić go na stojącym w przelocie stronie maszcie. Wreszcie flaga płylnie do góry, koncentrując się na niej światła reflektorów. Festiwal został o-twartym.

W momencie, kiedy plaszemy te słowa, uroczystości prawdopodobnie dobiegają już końca. Zapowiadany obchodem ilustrowany reportaż w jednym z następnych numerów o przebiegu całodzi.

Delegacja nasza, wyjeżdżając do Pragi, zabrała z sobą pozdrowienia od całej młodzieży polskiej dla wszystkich narodów, reprezentowanych na festiwalu. Trochę jednak zostały w kraju. Zachowując zasady „fontes proportionis gardens” przedchodzą do sprawy, którą się zajmuje jeden z ostatnich numerów tygodnika

## „Przegląd Akademicki”

skarżący się w „Materialach” (redagowanych z dużą pomysłowością przez ag.) na Film Polski.

„To, co się plaze w dwutygodniku „Film Polski” interesuje podłotki w prowincjonalnych miastach. Nas interesuje to czego się w „Filmie” nie plaze. A nie plaze się od dawna i systematycznie o ulgowych biletach do kin dla studentów. „Film Polski” rejestruje na ogół glosy prasy na tematy filmowe. Klucze. Tę sprawę przemieniona jednak. Dlaczego? Nie ma przedmiotów, by nie atakowano o to dyrektora „Film”. Wyliczyć można bez końca: „Głos Ludu”, „Robotnik”, „Gazeta Ludowa”, „Życie Warszawy”, „Słowo Powszechne” — wachlarz jak widzi, szereki. A znitak jak nie było tak nie ma. Płoszenia o północy do kina jest nadal „Zakazany płoszenia”.

W numerze obchodzą kronika oraz interwju z młodoledzającą do ogółu studentów komunikaty Komitetu Koordynacyjnego w sprawie wyjazdu na studia zagranicę oraz przypomnienie własnego okólnika Prezesa Rady Mi-

nistrów w sprawie urlopów dla pracujących studentów.

Czy takie podnów być nasze pismo? — zapytuje w artykule wstępnym czytelnik tygodnika

## „Młoda Rzeczpospolita”

Po dwudziestu trzech numerach ukazywania się tego niezmiernie ciekawego i pożytecznego organu młodzieży szkolnej średnich, autor wstępnego artykułu kończy uwagę, że trzeba uzdrowić to pismo. Jeśli już trzeba uzdrowiać „Młodą Rzeczpospolitą”, to bardzo źle dzieje się „w państwie duńskim”...

Na czterech stronach skromnego miesiecznika

## „Młoda Demokracja”

znajdujemy wiele interesującego materiału, dotyczącego życia młodzieży w kraju i za granicą. Wyroźnia się artykuł kol. Wacława Wilanowskiego o problemach młodzieżowych w Niemczech.

Ciekawie zapowiada się nowy tygodnik

## „Poprostu”

będący organem A.Z.W.M., „Zy-cie”.

„Pismo nasze pragnie stać się trybuną młodej, postępowej inteligencji! Będziemy walczyć z oportunizmem, z bezczynnością i z przejawami separatyzmu wśród młodzieży akademickiej. Będziemy starali się ukazywać społecznie — jak naj-szerzej krąg młodzieży”.

Piękny artykuł wstępnym min. Jedrychowskiego nawiguje do przedwójnych tradycji tego pisma, którego autor był współredaktorem i współredaktorem.

Treść numeru bardzo urozmaicona, widać dbałość o dobór te-

matów (chociaż te przekłady z chińskiego!) i wygląd graficzny.

Ciekawie tylko, czy wstępnicy czytelnicy, którzy przebyli obóz, zgodzą się z tym, co o człowieku w obzbie plaze, jak zawsze z talentem, Tadeusz Borowski. Jest to temat, który wymaga szerzej dyskusji. Zwraca uwagę oryginalna fotografia śpiącego studenta na ławce w ogrodzie, stanowiąca memento pod adresem Komisji Miazkanowej (prof. kol. Stefan Kozicki).

Różnorodnością doboru materiału redakcyjnego odznacza się ostatni numer organu Związku Młodzieży Wileńskiej R. P.

## „Wici”

Warto przeczytać artykuł kol. Witolda Kasperkiego w sprawie społecznej rekultury młodzieży do szkół apółnocnych oraz artykuł Jana Mularka pt. „Podnosząc głowę”.

Redagowany przez kol. Jacka Bocheńskiego dwutygodnik apoleczno-odświatowy TUR-u.

## „Światło”

mimo wydania sześciu numerów dotychczas nie aprecyzował swego charakteru. Szkoda, że interesujące wiersze R. Bratnego giną wciśnięte między tłumaczeniem z angielskiego i felietonem, w którym wbrew tytułowi, „Co się, chacie” — atychad bardzo mało.

Sygnalizujemy ukazanie się w najbliższym czasie młodzieżowego pisma o charakterze literackim

## „Nurt”

Osoba naczelnego redaktora, Tadeusza Borowskiego, kade przypuszczalnie, że pismo na anemii chorować nie będzie.

(m)

## NA MARGINESIE DYSKUSJI O INFLACJI PRASY

Ma lamach prasy literackiej — I nie tylko literackiej — rozgłoszono ostatnio pasjonującą dyskusję na temat inflacji prasy. Kiezb co prawda nikt z dyskutujących nie podawał, ale w związku z ograniczaniem przychodów papieru i zmniejszeniem limitu siew — zdobytych sobie głosów, które skarżyły na zbyt wielką ilość wyda-

wanych obecnie periodyków, czasopiśm i nawet dzienników.

Spójróż — uszanując piosnę wyrażnia się rzeczocnością ujęcia i oryginalnością, źródłowości cyframi matematki, ale jakie pouczający artykułak dr Mieczysława Kąfka, umieszczony w oficjalnym organie Polskiego Instytutu Prasoznawczego „Prasa Polska”. Oto co opowiada dr Ka-

— Ile mieliśmy czasopiśm w roku 1922?

— 1255.

— Ile mieliśmy czasopiśm w roku 1937?

— 2692.

— A ile mamy czasopiśm w roku 1947?

— 669. Tak, sześćset sześćdziesiąt dziesięć!

Wniosek? Bardzo prosimy. W marcu 1947 r. 1947 mamy dziś

50 proc. ówczesnego stanu II. czebności, to stonunku zaś do roku 1937 — zaledwie 25 proc.

Dzienników zaś — ukazując się obecnie w Polsce — według oficjalnych danych — 52, gdy w roku 1935 ukazywało się ich 190.

Jeden mały artykuł, a więcej daje materiału do dyskusji niż wieśnien testemowcy słabo-



## MŁODZIEŻ

I DZIECI  
NA EKRANIE

film

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mimo ogromnej popularności, jaką cieszy się film wśród dorosłych, najczęściej i najzwyklej odbiorcą wrażeń filmowych jest młodzież, a także dzieci.

Dorastające dzieci są nie tylko widzami, lecz i uczestnikami, ale — jak to udowodniły ankiety w Z.S.R.R. i w Wielkiej Brytanii — bardzo krytycznie nastawionymi. Niemniej, czego dorosły na filmie nie zauważył, szczególnie, który nasełi uważa realizatora i całej ekipy, rzucił się w oczy dziecku, które drwił się, że można było coś tak ważnego pominąć. W jednym z filmów brytyjskich „gra poważną rolę zagra ustawiony w kinajście. Z początku jest na tym zegarze 6, po tym, gdy widzimy go przypadkowe w innej scenie, jest 10, po tym znów w scenie ważnej 8.05. Czyli, że minęło 12 godzin! Z tekstu filmu wynika, że minęło 5 minut. Ktoś w studiu zapomniał o tym, że zdjęcia odbywają się innego dnia, ktoś inny nie zauważył w drugiej scenie przemawiającego się na filmowym planie zegara. Jednak na pokazie filmu w kinie dziecku tym błąd ten natychmiast wykryto.

Oto znakomity dowód uwagi, z jaką dzieci i młodzież patrzy na film.

To zainteresowanie młodzieży zostało jak dotychczas należycie docenione tylko w Z.S.R.R., gdzie powstała w Moskwie specjalna wytwórnia filmowa, realizująca wyłącznie filmy o młodzieży i dla młodzieży, poczynając od starych rosyjskich baśni, poprzez znane dzieła literatury światowej, aż do tematów wojennych.

Wielką rolę tych przejawów bardzo dobrych filmów widzieliśmy na polskich ekranach. Przy pomnie tylko „Za siedmioma górami”, świetnie zrealizowana baśń, pełną fantazji i baśniowej grozy, dalej „Samotny zagłęb”, jeden z najznakomitszych filmów o chłopach biorących udział w rewolucji 1905 roku, wreszcie „Syn pułku” — wzruszający dramat dorastającego chłopca w wirze walczących frontów.

Bardzo ciekawe są doświadczenia, zebrane przez dyрекcję „Sojuzdetfilmu” w czasie pokazów pierwszych filmów dla najmłodszych dzieci. Okazało się wtedy to, o czym wszyscy w zasadzie dobrze wiedzą, ale o czym się zapomina. Dziecko teoretycznie i praktycznie patrzy na życie z zupełnie innego punktu widzenia, niż człowiek dorosły. Małe dziecko na przykład marzy o wyjeździe przez okno na podwórko, ale nie może.

W jednym z filmów pokazano najmłodszym dzieciom podwórko domu widziane z góry i wszystkie dzieci zaprzędały, że im nie wolno podstawić krzesła do okna i zaglądnąć w dół, że bohać przeżywa przygody „nieprawdziwe”. Dalej dzieci nie chciały widzieć samych „grzesznych chłopaków” i „układanych dziewczyn”. To było niesłuchane. Kierownicy „Sojuzdetfilmu” zastosowali się do tych żądań i powstały filmy prawdziwe o dzieciach niedoświadczonych, a nie raz wręcz złośliwych.

W Anglii i w Ameryce, gdzie film znajduje się w rękach przedsiębiorców prywatnych, nie ma planowej akcji w tym kierunku. Niemniej wytwórnie filmowe zdają sobie sprawę z zapotrzebowania na tego rodzaju filmy, których szczególnie w Ameryce powstaje bardzo dużo. Wartość tych dzieł jest dość różna. Wyświetlany niedawno na naszych ekranach film „Mały gentleman” nie ma żadnego sensu, ale trudno odebrać się od wspomnień „Davida Copperfielda”, którego postać tak świetnie odegrał Freddie Bartholomew. „Młodzi chłopcy” z Mickey Rooneyem zostały uznane przez sprawozdawców filmowych całego świata za jeden z najlepszych filmów Hollywood. Drukowana w „Świecie Młodych” powieść Marjorie Rawlings została także przeniesiona na ekran, a wybrany spośród 12.000 kandydatów (!) młody bohater Jody (Clyde Jarman Jr.) zagrał tak świetnie, że został odznaczony główną nagrodą Akademii Filmowej. Młody



Tragedia dziecka w głęboko przejmującym filmie radzieckim „Tezza”



12-letnia bohaterka amerykańskich filmów dla młodzieży Margaret O'Brien

nadzieje, że ujrzymy „Rocznika” na naszych ekranach.

W Anglii filmy dla młodzieży wyświetla się w specjalnych kinach dziecięcych, dokąd dzieci chodzą same, aby przeżywać wrażenia bez rodziców i opiekunów. Każdy taki pokaz prowadzi specjalny nauczyciel, który wyjaśnia ogólne założenie filmu, ale nie wpływa na ocenę filmu przez młodzież. Uwagi dzieci zostają spisane w specjalnych książkach, które następnie wędrują do producentów. Na skutek takiej własności ankiety powstał film „Wielkie oczekiwania” (według Dickensa), jedno z największych ar-

cydów filmowych, wyprodukowanych dotychczas w Anglii. Niezawasne sukcesy kasowe jest miarą wartości filmu. Warto jednak zaznaczyć, że największe kino świata „Radio City Music Hall” w Nowym Jorku zdecydowało się wyświetlić film angielski w pełni sezonu, mając do dyspozycji całą produkcję amerykańską. Film „Wielkie oczekiwania” nie jest przeznaczony dla najmłodszych dzieci, raczej już dla dorastającej młodzieży, dla której będzie prawdziwą rozkoszą, gdyż — o ile wiadomo — został już zakupiony i sprowadzony do Polski.

20 lipca odbyła się w Moskwie na stadionie „Dynamo” przed Generalnym sekretarzem Stalinem parada drużyn sportowych. W tej uroczystości sportowej wzięły udział tysiące młodzieży, przedstawicieli wszystkich szesnastu republik Związku Radzieckiego.

Wymazane miejsca w lożach zajęli przedstawiciele i sportowi działacze państw zagranicznych, delegaci Anglii, Finlandii, Danii, Bułgarii, Jugosławii, Albanii, Węgier, Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Szwecji, Austrii. Na zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży przybył również przewodniczący Zarządu Głównego ZWM — Aleksander Kowalak.

Uroczysty pochód otwierała kolumna sportowców Federacji Związkiej. Iła krótkim rękawem, plekni, zdrowi, silni. Nad głowami łopocze czerwony sztandar. Za nimi — Ukraińcy w narodowych



wmaszerowują na pole szeregów młodych chłopców, wykonujących ćwiczenia z hantlami. Zdałoby się, że wszystko jest związane wspólną nia, tak rytmiczne są ich ruchy.

Tadżykistan. — W oczach młodzi się od barw. Ciemnoniebiescy, opaleni chłopcy, stawiają w środku olbrzymi kosz hawelny — bo gaczu kraju. Dziewczęta w cudownych, barwionych strojach, kołyszą się zgodnym ruchem, trzymając w wyciągniętych rękach dojrzałe, pomarańczowo-żółte muzele z dalekich ogrodów.

Turkmeni — w długich chatach i blachy barankowych czapkach pokazuje Kuraz — walkę turkmeńska.

Potem występuje sportsmen Leningradu. Barwy mało błękitne, ćwiczenia, błogi. Tym razem na 3 tysiące metrów. Po drodze 37 przeszkód...

Jak huragan wypada nowa

## PARADA SPORTOWA W MOSKWIE

strojach. Niosą transparenty, na których są wyobrażenia najwzajemniejszego bogactwa kraju: węgiel, zboże, metal. Po delegacji ukraińskiej — białoruska. Muzyka gra ulubione melodie radzieckie... Po białoruskich sportowcach — sportowcy Uzbekistanu, Kazachstanu, Gruzji, Azerbejdżanu, Litwy, Łotwy, Moldawii, Kirgizji, Tadżykistanu, Armenii, Turkmenu, Estonii, Republiki Kałaflońskiej.

Po przejeździe delegacji republik, należących do Związku, maszeruje kolumna uczniów szkół murek, atletycznie zbudowani sportowcy Związku Zawodowców, popularnych klubów „Dynamo” i „Spartak”. Za nimi kolumna sportowców Armii Czerwonej. Zamykają pochód marynarze i mocno wybijający takt w marszu sportowcy-łotwy.

Defilada skończona. Jeszcze nie umilkły ostatnie dźwięki triumfalnego marsza, gdy zielone pole stadionu zapelnia się dziesiątymi w czerwonych krakach. To płonący. Dziewczyna wypełnia przestrzeń ruchem i życiem. Na trybunach wybuch burza oklasków na widok spraw, nie, lekko i rytmicznie poruszających się 1.600 najmłodszych przedstawicieli sportu. Na zielonym polu stadionu zjawiają się z nieprawdopodobną szybkością żywe kłomby, wewnątrz każdego młodzieży wykonuje szybko i zwinnie najtrudniejsze ćwiczenia gimnastyczne. Mglenie — i na stadionie wyrasta pięniński obóz z namiotami. Jednocześnie, w tyłu na podwyższeniach zaczyna się soba bitwy młodocianych bukerzy, skoczą podskakują wszyscy, jak pikli, inni uprawiają fechtunek.

Muzyka zaczyna zmieniać tempo — i oto, nagle, z niepojętą szybkością zmienia się rytmunek na zielonym polu widok na nim złożona z maleńkich, ruchomych figurek cyfr 800 — rok jubileuszowy Moskwy. W centrum — tworzy się szeroka droga, obramowana zielonymi girlandami. Droga ta biega prosto do loży Króla chłopcy i dziewczynka z białymi kłami w ręku. Jedną kłami Generalisimusa.

Uczestnicy Święta mają w rękach kolorowe tarcze. Tarcze te tworzą tło dla obrazów, wdzianych z trybun. Naplery białe pomarańczowe. Obecnie tak szybko, że aż niewidoczna dla oka, tarcze pomarańczowe ustępują

miejsca zielonym. Na zielonym tle zjawia się delegacja Estońskiej ZSR. Lekko i zgodnie poruszają się młodzi chłopcy i dziewczęta w białych jedwabnych ubraniach. Na zakończenie skupiają się w grupę, naśladującymi olbrzymi okręt, z powiewającymi nad nim tysiącami chorągiewek.

Na olbrzymim zielonym dywanie, pokrywającym pole stadionu, porusza się teraz kłomby barwnych tulipanów — to Litwa. Dziewczęta w zielono-pomarańczowych, jasnkawych sukienkach rytmicznie wykonują razem z chłopcami trudne ćwiczenia gimnastyczne.

Znowu zmienia barwy. Jest błękitnie. Dźwięki muzyki imituja szum fal morskich. Na białym tle szereg białych żagli układa się w słowo: Lotwa.

Na zakończenie — żywa piramida w stopni trybun układa się w olbrzymi herb Lotwy.

Pole stadionu staje się obecnie czerwone — jest pokryte trybunami czerwonym dywanem. Marce przed oczami — olbrzymia sala gimnastyczna. Pierwsza występuje miszanka Moskwy — Antipias. — Następnie muzyka zaczyna grać pieśni ukraińskie. Przy dźwiękach znanych melodii wykonuje trudne ćwiczenia U. krainka, Lidia Krasienko, [Pozaczają się Gruzini, moskwiści-

wewnątrz których odbywały się ćwiczenia akrobatyczne.

Rytmicznie wlatuje w górę i opada kołowo na dół 140 mł. skulanych gładkich ciał.

Studenti ustępują miejsca lekkośladom. Bieg kobiet na 80 metrów. Zwydzeczny — Fokt na. Bieg mężczyzn na 110 metrów. Zwycięzca Stepanczok, ustanawiając rekord 14,6 sek.

Dźwięki zawrotnego, szybkiego melodi i na polu stadionu zjawiają się Moldawianie. Nieprawdopodobnie szybko wykonują ćwiczenia. Jeden ruch — i wyszły ko zgodnym rytmem wiruje w narodowym tańcu moldawskim.

Następnie — Jurt. Z Jurt wbiegają dziewczęta w pomarańczowych sukienkach, chłopcy w błękitnych szarawarach wykonują sprężystość ruchów młodych dżigitów.

Wylatują w górę zielone jednolite pany, i wydaje się, że las wyrósł niespodziewanie na polu. Przed oczarowaniem wzrokiem widza przedstawiciele Karłowickiej republiki wykonują ćwiczenia z olbrzymimi piłkami.

A potem... potem występuje słynni na cały świat championi „antangiści” — następnie alia-

Pojawia się barwa żółta, na której występują na środku „rezerwy pracy”. Młode pokolenie



nie, potem odbywały się ćwiczenia na koniu gimnastycznym. Uczestnicy zaczynają zataczać kół: piętnasto, dwadzieścia... zwyciężył Lawruszenko — zrobił sześćdziesiąt kół.

...Trzy tysiące studentów, idealnie utrzymujące rytm, występuje na środek stadionu. Mglenie oka i rozpadają się już na dziesiątki kwadratów, we-

klasy robotniczej, sześć tysięcy młodych chłopców i dziewcząt porusza się z wdzikiem i alia. Dziewczęta są w jasnkawo-pomarańczowych strojach. Nagle — pomarańczowe suknie zmieniają się w błękitne. Reaktybi — pole blawatów, które błyskawicznie rozpada się na dziesiątki wirujących kół.

Obecnie przy bicie bębnow

grupa. Trzymają w rękach akrobnie antangi i żółte buławy. Dalew — sukienki czerwonych i złotych kamleczkach, chłopcy w jasno-niebieskich szarawarach. To Kazachstan. Ilustruje bogactwo krajowe — ołów i młód. W ślicznym, narodowym tańcu wdzicznie poruszają się dziewczęta o olbrzymich warchozach. Na zakończenie — kilkunastopiętna piramida.

Bardzo dobrze wypadły pokazy Uzbeków. Muzyka na oryginalnych regionalnych instrumentach i dziewczyna dziewcząt z szarfami wzbudziły ogólny zachwyt.

Dla kontrastu — ćwiczenia studentów Instytutu Kultury Fizycznej.

Potem mecz basketballu pomiędzy drużynami Moskwy i Gruzji. W czasie meczu wbiega na stadion zwycięzca biegu maratońskiego w błękitnej koszulce z nr. 2.

Znowu jasnkawe, narodowe grzeszące stroje. Gimnastyka wysokiej klasy. Piękne ćwiczenia dziewcząt w błękitnych bluzkach z metalowymi drążkami.

Bardzo ciekawie wypadł pokaz Armenii. — Olbrzymia piramida, a na szczycie jej wiruje płaszczyzna, na której dziewczęta ormalnide wykonują akrobaticzne sztuki. Słacz zawodnik ciekliki wagi — wbił na widownię dwie olbrzymie kule na wstanie, opartej na ramionach. Kule nagle otworzyły się i wyskoczyły z nich... dwie drużyny footballistów, którzy rozegrali „błyskawiczny” mecz.

Kolej na Azerbejdżan. W rombach utworzonych przez dziewczęta w biel, gimnastyka chłopców, granicząca już z akrobatyką.

Niespodziewanie wykryła jasnkawo-zielony brozowy gaj, przypominający puszcę Polensia. Wbiegają seni młodzi, zgrabni, jasnowłosi chłopcy. Imituja kómb. Przechylają moźna, że kosa świat, wydobywają się z soku, ust, przypominają do złudzenia świat kosa.

Na koniec 1.200 sportowców w szwarcie szeregach wykonuje ciekawe ćwiczenia, zmieniając się pod skłótniem czarodziejkiej palceki — to w pole szumigłny pszenicy, to w pole różno, to makowe — dzięki różnokolorowym, trzymanym w ręku, chorągiewkom. Wraz z wyklutą na środku stadionu olbrzymia czerwona gwiazda...

St. K.cki



## LEKKOATLECI AMERYKAŃSCY W POLSCE

Występ lekkoatletów amerykańskich w Katowicach był dla polskiego sportu wielką sensacją. W ogniu walki z zawodnikami, którzy prawdopodobnie na najbliższej olimpiadzie zajmą czołowe miejsca, lekkoatleci polscy osiągnęli w wielu wypadkach swoje rekordy życiowe. Szkoda wielka tylko, że niestety w Katowicach zabrakło wielu z naszych najlepszych. Na boisku Pogoni można było się dużo nauczyć, podpatrując styl niedosięgnięty dla nas mistrzów.

Rekordzista świata, dyskobol Bob Fitch (rzucił w Katowicach 53 m 33 cm), najlepszy dziesięcioboista Ameryki, Mondschein

(718 cm w skoku w dal), najlepszy biały sprinterzy Ameryki, Lawler i Houden (10,4 na 100 m), fantastyczny płotkarz Simmons (14,9 sek. na 110 m) — oto asy statutowe gości.

W walce z czerwonoskórym Whietfieldem młody krakowianin Widel osiągnął rekord życiowy na 800 m (2:00,5) i pokonał drugiego Amerykanina — Twomeya. W pchnięciu kulą Łomowski (14,87 m) uległ doskonałemu i w tej konkurencji Fitchowi, ale zwyciężył Mondschein. Dobry wynik uzyskała także Puzio na 400 m przez płotki (57,4 sek.), „podciągnięty” przez Simmonsa.



Sprinter - Houden



Mordum - łęczarz



Wieloboista Mondschein szanuje użycie 185 cm



Czerwonoskóry Whietfield

## REWIA PŁYWAKÓW W BIELSKU

Bielsko będzie terenem rewii najlepszych pływaków Polski w zawodach mistrzowskich. Niesieły pływaniestwo jest dla nas sportem mało popularnym w Polsce, czego dowodzą wyniki naszych czołowych zawodników dużo gorsze od... kobiecej eks-

traklasy europejskiej. Wyobraźmy więc sobie pozycję naszych pływaków.

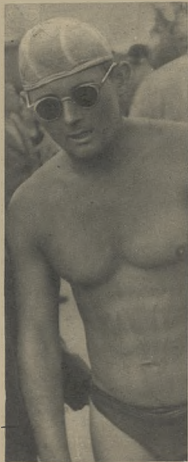
Najzbytym pływalkiem polskim w tym sezonie jest bezwzględnie Ślązak Ramola. Jedynego jego groźny rywal z okresu zimowego — Marchlewski z Gdyni, jest jeszcze bez formy po operacji nerek. Ramola ustanowił niedawno rekord życiowy na 100 m czasem 1:05,8, ale od rekordów Polski Bocheńskiego jest jeszcze bardzo daleko. Ślązak posiada najlepsze czasy w Polsce na 200 i 400 m — 2:32,5 i 5:28,7. Najgroźniejszymi dla niego będą w Bielsku: Dzień (na 100 m) i młody obiecujący Ślązak Kałuża (400 m).

W stylu klasycznym pływacy nasi nareszcie zaczynają siosować styl motylkowy i wyniki oczywiście są dużo lepsze. Rewelacją jest tu łódzianin Marowski, który pływał do tej pory tylko stylem dowolnym. W Bielsku może on już poważnie zagrozić czołowemu „zakładowi” Ślązakowi Szotyszkowi. W stylu grzebielowym tytułu mistrza broni Ślązak Was, jeżeli jednak będzie startował Zemyr, tytuł zmienił posiadacza.

W konkurencjach kobiecych najmocniejszym będzie wyścig 100 m na wznak, gdzie Szlagowiczówna z Poznania odiera się o stary rekord Polski. Po zostaniu tytułu przypadła chyba Ślązaczkom, wśród których wyróżniają się: cawlistka Bemów. na i „klasyczna” Kaleta.



Szlagowiczówna — na wznak



Ramola — mistrz setki

## MŁODZI WŚRÓD MŁODYCH W OŚRODKACH ŻEGLARSKICH NAD MORZEM

Młodzież robotnicza korzystała dotychczas z domów wypoczynkowych w ramach ogólnych czasów pracowniczych. W r. b. Wydział Młodzieżowy KCZZ wprowadził ciekawą nowację: uruchomiono kilka ośrodków przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży. Są to ośrodki żeglarskie, dwa nad morzem w Uście i Głirzycy i jeden w Kruszwicy nad Gopłem. Dla zwiększenia ilości miejsc w turnusie przy każdym z ośrodków zostały rozbite obozy namiotowe.

Ośrodki wypoczynkowe wydzielano od Ligi Morskiej, która przekazała młodzieży odpowiedni sprzęt, jak łódzie, kajaki, żagłówki itp. Wielu uczestników obozów wyraża chęć poświęcenia się pracy na morzu, bądź w charakterze marynarza, bądź przy budowie okrętów. Ponieważ nasze możliwości w tej dziedzinie są b. znaczne, Wydział Młodzieżowy w porozumieniu z L. M. będzie w przyszłości pewną ilość młodych robotników z Polski centralnie kierował na szkolenie morskie, lub do zakładów naukowych budownictwa okrętowego.

Wczasy dla młodzieży zorganizowane są na warunkach czasów pracowniczych. Turnus trwa dwa tygodnie, a opłata za pobyt wynosi 54 zł dziennie. Dotychczas wyjechało już do ośrodków ok. 3 tys. czasowiczów. Ogółem w ciągu sezonu skorzysta z ośrodków młodzieży 6 i pół tys. osób.

W dn. 1 sierpnia wyjechało do Ustki 150-osobowa grupa uczniów szkoły przemysłowej przy P. Z. Inż. „Ursus”.







teraz

na wesoło

ZABAWA  
DZIECI LITERATÓW..

W PRZEDPOKOJU KOMISJI  
MIESZKANIOWEJ

SCHUM — MACHER



...w podatki:



czyli jedyny sposób utrzymania  
przydłahu.



ZWYCIEŻENI



dawniej



dziś

KTO WINIEN?



Uży czasem nie dyrygent?

Amerykane nawiazali podobno  
łączność nadawczą z księżycem.  
Ale żeby przerwali z gen.  
Franco, to nie!

W AMERYCE



— Kiedy już przestaniecie pu-  
ścić krawę w lokomotywie, prze-  
cież pociąg dostanie rozstroju  
nerwowego...

W REDAKCJI  
„L'UOMO QUALUNQUE”



— Może państwo reflektujecie  
na moje pamiętniki?

Umiał Amerykanin i poszedł  
do nieba. Odrazu zaczął się tam  
choćby swoją sławną ojczyznę,  
gdzie wszystko jest najpiękniej-  
sze, najlepsze, największe. Spot-  
kał raz małego dziadziusia z  
wielką brodą. I znów odrazu za-  
czął: „Panie drogi, u nas w A-  
meryce jest wodospad Niagara,  
przez który płynie w minucie  
więcej wody aniżeli pan widział  
w całym swoim życiu”.

— To możliwe, odpali dziadus  
uprzejmie.

— Możliwe? Naprawdę! — za-  
wołał Amerykanin. — A... z kim  
mam właściwie honor — dodał  
nleco pogardliwie.

— Noe jestem — była odpo-



— Reparać? Reparać?  
Najpierw mi panowie zechcą  
pomóc dźwignąć mój wóz...

MARK TWAIN PISZE  
„ODPOWIEDZI REDAKCJI”

Mark Twain był w młodości  
dziennikarzem i pełnił funkcję  
sekretarza w redakcji pewnej  
provincjonalnej amerykańskiej  
gazety. Z racji węg swego sta-  
nowiska czekała go codziennie  
problematiczna przyjemność  
przymuszania i odczytywania  
reklam i odczytywania  
reklam i odczytywania

Pewnego dnia jakiś młody  
poeta nadesłał swe wiersze do  
redakcji, zapytując jednocześnie,  
czy spożywanie ryb działa rze-  
czywiście na rozwój mózgu  
i jakie dawki są potrzebne do  
uzyskania pomyślnych rezul-  
tów.

Odpowiedź Tuaina brzmiała:  
„Mięso ryb istotnie bardzo  
dodatnio wpływa na rozwój  
umysłu, ponieważ zawiera dużo  
fosforu. Co do dawek, to trud-  
no mi je określić, nie znając  
pana osobiście. Wnosząc jed-  
nak z nadesłanego przez pana  
poematu, sądzę, że wystarczą-  
by porcja dwóch wielorybów  
dziennie — średniej wielkości.